

Rafał Rainel

PHILOSOPHIE
DLA UBOGICH

Wydanie III, poszerzone
2012-2022

Garoty
PTSŻ.ONB
Przebiśmieć
Zdrój, akwarela
Z modlitw. Pisane Brajlem
*** (mój bóg na łożu...)
Eyes bite
Zacięcie się brzytwą Ockhama
Kamyk, schron
Kwadrat apologetów i coś spoza
Skrzypy, adagio
Cyberlunatycznie
Bestia i bastion
Czubek piramidy (Masłowa)
Ewo – Łucja
*** (lubię nie potrzebować wehikułu czasu...)
Amore sacro, dyptyk
Piłatyzm
Wicca. Taniec
Wiersz o policjantach [18+]
Patologicznie
Stare hologramy
Młot na gołębicę (poemat streszczenia)
*** (ktoś jest poetą...)
Wielkoduszność chłopca o twarzy tasiemca
Angelologia w pościeli
I wie, że mawiają "Jezus przyjdzie w glanach"
Meredith I
Meredith I (wersja cesarska)

Meredith II
Meredith III
Z pracowni końców świata
Deesis z capem, Jezus z pogrzebaczem
Wyraj
Fraszka antyklerykalna
Cynik Diogenes zwinął interes
Tylko Pandora nie będzie chora
Amore nonsensore
Odbyt Boga
Jak anulowałaś III wojnę światową

Garoty

pismo jak bezradne opatula słowem
utykając ściegiem w kwiecie tuberozy

żeby nie kłaść kwiatu i poety trupem
ale także kuli nie zatrzymać w ruchu

wiesz że dla dozorców tyle to jest warte
co dwie krople potu i krwi niżej wargi

stwierdzić też niełatwo czemu igła w gardle
czyimś tak szczebiocze aż szczęka opadnie

PTSŻ.ONB

Puściłem tyłek sensu życia. Orgazmu nie było

Wchłania mnie to metro. Codziennie
wchodzę do niego jak w jelito węża;
całkiem samowolnie na wzór mi podobnych
szkodliwych gryzoni. I nie żebym myślał,
że człowieka od szczura mogą różnić tylko
malunki aniołów, sztuczne teogonie,
czy słowa kreślone (na toaletowym?)
nietrwałym papierze. Zresztą,
o czym ja piszę? Wiersze? Zbędna
philosophia pauperum. Pełna tanich
wzruszeń i rzekomych cudów.

Nie przeproszę także za to, że nie żyję
jak asceta albo hedonista, ale
wślizguję się we wnękę. Przecież
od zawsze byłem tylko czarnym
baranem w wilczej skórze bez żadnych

perspektyw na brak śmierci oraz ze
szczurzą wiarą i twarzą, chociaż
czasem widziałem mistycznego diabła

po splukaniu klozetu, kiedy urzekana
woda przestała się pienić, ale chyba częściej
widzieli go we mnie i na mnie postronni.

O czym już zresztą pisałem w wiersie

szesnastym, pisząc swoją philosophię
pauperum w zatłoczonym, ciasnym
i dusznym metrze, które hamuje
na moim przystanku. Tytuł
wymyśliłem w trakcie, a cały ten utwór
zostawię z biletem co atrakcyjniejszej
wchodzącej kobiecie. Niech poda go
dalej. Tym, dla których jestem
jak robot. Robotnik. Nikt. Ocierający
się złodziej powietrza, który wysiada
z metra jak z żywota i czuje ich
ulgę.

Przebiśmiec

zapuść się w miasto zablądź
potraktuj jak wielki organizm
w którym każdy wieżowiec
oddycha wielopiętrowo
skażonym wiatrem

wmieszaj się w tłumy
ich wartkie nurty porwą każdego

nie ma co liczyć na cień logiki
w szybkim obiegu
erytrocytów

przy końcu zajrzyj
w ślepe zaułki
stosy odpadów
lub pod latarnie

przebadaj stopą dno
zanim się zechcesz

unieść

Zdrój, akwarela

ten wiersz chce być zrojem lub żywą fontanną
ukrytą w półcieniu czy wrośniętą w pejzaż
w której płynie woda dobra choć nie święta

ten wiersz chce być wierszem więc chyba poezją
a poezja wodą jak świątynią świecką

można o niej myśleć nudna nie za wdzięczna
koi złych czy dobrych ludzi i zwierzęta

gnieździć chcą się przy niej traszki salamandry
schronienie znajdować najlichszy narybek

choć nawet i smoki co wynaturzone
chcą tego napoju wody niezmaconej

pragnie byś się wsłuchał w cichą mantrę muszli
śpiewne płąsy kropel różaniec kamyków
w tej szarej modlitwie zwilżył podniebienie

nie zważając na jej domniemaną zdradę
bo serca najczęściej są chłodne jak płązy

śpiące pod kamieniem

i za wodospadem

Z modlitw. Pisane Brajlem

I

Doktryny mówią jasno – ponad tobą nie ma
żadnych przywilejów, sędziów ani prawa.

Chyba nawet ciężko, by było inaczej
cały szereg ludzi tego potrzebuje
jak haustu powietrza, jak dachu nad głową.

Wiem o tobie za dużo – jesteś też pasterzem
chimer, których wiara jest równie prawdziwa
jak lęk zakotwiczony w matowych źrenicach
bitego psa.

II

Chrystus –
meteor jasny
pod grawitacją modlitw,
pragną go
na swoim dnie
niegodni.

* * * (*mój bóg na łożu...*)

mój bóg na łożu
nie oddychał łąpczywie
nie kurczył się nie zaciskał
palców na kozetce

choć mieścił się w kontur
psychoz

jego syna
uharfowałem
dla pożytku estetycznego

pogrzeb był dość
taktowny
zawisł na krzyżach z drewna
po których pięły się winorośle

dzisiaj krzewy wydają owoce
białe winogrona

spożywam ich miąższ
piję ich posokę

kwiecień 2010

Eyes bite

to był Bolszewik w oczach sekretarki
z nią się nie powiodły jakieś ruskie targi

i ciebie skaleczył wzroku ostry romb
lecz nie ma takiego prawa ząb za ziąb

w zamian za to teraz słyszeć możesz głos
nie spadł wtedy nawet jeden krótki włos

służbowa pieczętka to dziecięcy bąk
nie więcej jak wiedza tytuł kartka w ką

lecz bez urzędników cyrki tracą dochód
nie ma również śladu na arenie prochów

choć i z ich kunsztu rym się kiepski składa
do pracy bez świstków może i się nadam

wiesz także dobrze co trzeba poecie
jesteś po szkole i odmowie przecież

zamiast nieść sztandar woli brudzić kartki
(spierać Bolszewika z oczu sekretarki)

Zacięcie się brzytwą Ockhama

pomyśl sterczymy
nie oddziałując na siebie

zajmują nas puste krzesła dworce pociągi
miasta w których chcemy się znaleźć

nieprzyjazd nasz do wsi Niebylec
przynosi obojgu straty a wyuczona niechęć
sprawia że się mijamy szukając okazji

myślę tyle miejsc zdarzeń
mogłoby nas wzbogacić

mogłoby

jak to słowo skreśla

Kamyk, schron

kiedy mężczyzna jeszcze skrzatem
nęci go światło – chropowate

nim się obejrzy jednak za czymś
brodzi już w świetle – chropowatym

goli się każdym rankiem zatem
to też jest światło – chropowate

z szorstkością jest już zapanbratem
dokarmił światło – chropowate

postronny dotyk działa czasem
nawilży światło – chropowate

a potem dzieci hobby praca
skrzy się otoka – chropowata

zмага się jeszcze z małym światem
przejrzewa światło – chropowate

Kwadrat apologetów i coś spoza

czasem wspomagam dwóch apologetów
z pozycji sędziego lub obserwatora
mając tuż za sobą cichy immunitet
oceniając walkę zaledwie na forach

całkiem często wtrącam się w prawdziwą jatkę
dwojga wojowników na śmierć i przetrwanie
słowa wyglądają wtedy jak maczety
a ja chcę je stępić i jestem szamanem

innym razem konflikt jak ze średniowiecza
łotrzyk bez kodeksu kontra prawy rycerz
są miecze na piersiach i sztylety w plecach
krwi mi wtedy szkoda i chcę być medykiem

jeszcze innym razem jest to pojedynek
dość celny argument z jednej strony padnie
nabój ostatecznie zdaje się być ślepy
czas wtedy odmierzam jestem sekundantem

jaką cenę miewa zgrabna neutralność
wiem bo gdy po starciu przyjdzie znów odchodzić
ten wzrok spocznie na mnie nad podziw surowy

Skrzypy, adagio

kłamstwo na bardzo krótkich nogach
w butach i na nich zdobnych ostrogach

czasem ostroga głębiej zakłuje
głębia się staje mielizną z bólem

który wylewa jak rozpruta gąbka
dla krwi i wody śmieszna rozłękę

możesz zapytać po co i te kłamstwa
czy twoja broszka albo moja mantra

ja nie odsłucham – napiszę do ucha
skrzep po ostrodze bo posłuchaj może

koncertu skrzypów rozstrojonych

wiecznie

[doprawdy

dla prawdy
nie słuchać

poprzecznie?

Cyberlunatycznie

w blasku laptopa księżyc myje głowę
(kobieta mówiła, że dawno wyłysiał)

będzie znów potrzebny kiedy już laptopy
także wyłysieją i nie będziesz składał

zniczy kwiatów życzeń nie będziesz prze
czuwał fałszywego świadectwa jej nie

obecności przy tamtych witrynach małych
szklarniach z woskiem i nie wyśniesz w nocy

trojańskich tułaczek po stronach portalach
trybach czy trybikach z garstką jasnowidzów

którzy dziwnym trafem są w zwartym sojuszu
ze stadkiem hakerów puszystych czy białych

(oni to robią dla tych kilku czipsów, jednej
Coca-coli, świętego spokoju) a ty połóż głowę

spójrz na tysy księżyc on już nam zaufał
myje się w laptopie - może się

zatopi

Bestia i bastion

Przeszli już Grecy i... Rzymianie
przez pasmo niewolniczych mąk,
usłyszał Neron muzy granie
aż wypadł mu instrument z rąk.

Zaczęła wyć ściśnięta dłoń
papilarnymi wąwozami,
krew uderzyła w mokrą skroń –
lecz grało cudnie. Pożogami.

Pozostał nikły głos, że Rzym
to ciągle jeszcze taki bastion,
co nakazuje dalej śnić:

dawno zmęczone egzaltacje –
dawno zmęczonym – egzaltacjom.

Czubek piramidy (Masłowa)

Masłow -

poeta łaknie

brnie przez rdzę

innych ust się już brzydzi

wargi kochanej zasmaża na

rydze gubi pieniądze daje

więcej poezji ma jej

już tyle że łaknie

- masło

Ewo - Łucja

przeczekać pół młodości
by było pół-młodo
- odo!

co wlekleś w nadziei złote
szaty magów
tkane wieczorami
w cienistych o-gamach
o-meg nadirów
świtu

by nad martwym wzlecieć światem
- ta myśl kołacze -

bo można czekać pół młodości
aż w końcu przyjdą naukowcy
zaczną pewnie mówić
o swojej dziewczynie

[a dziewczyna powie
że małpa też człowiek
i może mieć skrzydła]

pewnie będą mieli
wargi nabrzmiałe
policzki będą pałały
- od chwały -
dopóki pójdzie w obroty

- ich córka!

jak nadziewana
przepiórka

zaczną ją brać
na swym łożu
- oni!
i zero skutków
będą wciąż mieli

sutki

* * *

lubię nie potrzebować wehikułu czasu
aby już teraz znaleźć się w przeszłości

muzyka płynie wtedy jak z winyli ojca
a cisza zastyga jak na fotografii

groteska szepcze spośród krzyków mody
archaizm wygląda ze współczesnych wierszy

obrastają kurzem straszliwe odkrycia
a otwarta rana wróży wdzięczną bliznę

to wszystko pod ręką na pstryknięcie palcem
jakby terażniejszość wygrywała w walce

z rozłożonym w czasie jej przeciągłym
brakiem

Amore sacro, dyptyk

Amore sacro. Religione sacro XC

Spojrzy na oboje Syn umiłowany,
przybliży ich twarze wplatając w monidło,
potem poprowadzi przed kraniec wezbrany,
by włoskie madonny przycięły im skrzydło.

Nie będzie aniołów z galaktyką w dłoniach,
ani eremitów w drewnianych sandałach,
czy fauny edeńskiej ukrytej we florach –
wszystko przeszło ścieżką ostrą tak, jak pałasz;

koniec także ostry – głównia obosieczna,
inaczej tam znaczą ich kościelne śluby,
przysięga zawarta nie jest zawsze wieczna

i taką niewieczną rozdzieli cherubin,
by nie weszło żadne z nich, niby konkubin
w jeden dom niebiański trochę jak w dwa piekła.

Amore sacro. Religione profano

Zanim nie nadejdzie jej syn i kochanek-
bogini ich muśnie dziewiczym jedwabiem,
bo to noc pierwotna, z której przed zaraniem
dziejów tego świata zrodził się poranek.

Dni przeżyją dzikie, mnogie w archetypy,
snuć się będą z wolna zamierzchna legenda,

którą im przekaże kapłan i gawędziarz
tajemnicze z nimi odprawiając ryty.

Takie życie trudów żadnych nie poskąpi,

ale i dobrodziejstw swoich nie zatopi,
przez co w nich przezorność taka się utwierdzi,

że postawią lekkie, lecz rozważne kroki;
choć gdzie w końcu dojdą trudno nawet stwierdzić,
gdyż przed nimi tylko dwie odmienne śmierci.

Piłatyzm

Pisany dawno przed wojną

Coś wsadziło w gardła podwładnych Piłata
okrzyki haniebne – czy ślepa Temida?
Co wie, kogo zabić, a kogo ma wydać:
Ukrzyżuj Jezusa! Wypuść Barabasza!

Choć kapłani mówią: czeka na nas żniwo,
bo dwie tylko siły nadrzędne dla świata
i przed jedną muszą ukorzyć się bracia,
którzy krętą ścieżką do zaświatów idą.

My nie chrystusowi, chociaż pot na skroni
oraz ostra włócznia się nam w ciała wwierca,
choć nam również cieknie krew z przeбитych dłoni –

nią obmywa ręce podły ślepowierca.
Który jak serafin z tarczą, uzbrojony,
co odrzucił miłość. I oto zwycięzca.

Wicca. Taniec

Zadrży powietrze, martwe legendy.
Zawirują fałdy szat

potarganych, z czarnej wełny –

tańczmy, tańczmy w noc Esbath!

Tafla wody wsączy błękit
żywych cieni, światła gwiazd,

gdy będziemy na tym wzgórzu -

tańczyć, tańczyć w noc Esbath!

I w rośliny i zwierzęta
zmieni nasze ciała czas.

Tylko wzgórze zapamięta:

tańce, tańce w noc Esbath!

Wiersz o policjantach [18+]

policjanci na ławkach ćmili swoje pałki
mundurowi na murach mieli długie sznury

jeden mówił często mundur za mundurem
idzie wartkim sznurem a za całym węzłem

powiedział komendant idzie chłopiec
w węzłach

Patologicznie

biedak w filmie Caravaggio mówił
że gwiazdy to skarb ubogich

niebo nie milczy jednak w tej kwestii
czy nawet sam Pan Tadeusz

zniknął też odzew mickiewiczowski
zmarmurowiały wilkołak
ceni tę swoją pozycję nawet
z niezbyt ciekawej i sztywnej

lubią to także luje więc uwierz
że łyż i wódka z jednego

źródła

Stare hologramy

grypsera na komputerach
iluzjonistką aluzja
a w zdjęciach żaluzje

Młot na gołębicę (poemat streszczenia)

mówili mury i łańcuchy
nie pozwalają wyjść z za krat

nagotowali sobie zupy
by nią nakarmić mikro świat

dodali pieprzu połędwicy
aż krzyczał każdy jeden ach

w rosyjskim szynku mieli szynkę
- i jak kotlety przez maszynkę -

poszli we wrogów swoich ślad

stworzyli młot na gołębicę
by także białe miażdżyć w snach

przebyli hożo korowody
trupami socrealnych miast

chciałbyś się odciąć ale toczysz
ciemny i prozaiczny
psalm

* * * *(ktoś jest poetą...)*

ktoś jest poetą bo ma mózg
brzemienny
usta nogi ręce
reszta to dodatek

poeta filozof
ksiądz malarz technolog
dresiarz albo jakiś
znany celebryta

każdy z własnym stylem
i temperamentem

wiersze
piszą tylko
niepewni poeci

czy ksiądz tu pasuje?

on też się nie zgodzi
dokonać aborcji
dzieła na życzenie

my mind my body
and my fucking choice

też się irytuje

kiedy pierwszy miesiąc
a kilku postronnych
woła przyj wciąż
przyj

Wielkoduszność chłopca o twarzy tasiemca

wieś z niego nie wyszła
wciąż lubi rośliny
i pamięta dużo
wybryków z natury

wszyscy mu wróżyli
karierę leśnika
kupowali książki
filmy przyrodnicze

lubił dziadka który
wypychał bażanty
dziś
ptaszęcy cygan
cenniejszy jest
z flakiem

ale dziś za dużo
poezji na kartkach
w plikach czasem w nocy
albo nawet w głowie

dziś za dużo prozy
i żeby dorobić
łuska włoski orzech

orzech

do orzecha
będzie nowa strzecha

a co ciężko rozgryźć
wydłubać z łupiny
lekką ręką odda
na pastwę sikorek

sip sip sikoreczki
wysypuje resztki
wiedząc że się zlecą
bogatki
ubogie

Angelologia w pościeli

czyli łóżkowe ćwiczenia
na temat aniołów

aniołowie stróże
ludzi zakochanych
lub tylko związanych
są niemal skazane
na seanse filmów

erotycznych
porno

nie
ja nie uciekam
przed dobrym początkiem
tak jak uciekają
w tych prawie fabułach

staram się obwąchać
dotykam
z czułością

jeśli coś tam stoi
to często nie może
sprawić by epizod
miał najczystszy koniec

w obsadzie jest diabeł

i na pewno ciała
a niebiański sufler
cichy
milczy głuchym?

potem jest
po wszystkim
anioł zmienia rolę
wykonuje przelew
zwiększa
konto grzechów

nie wymiata kału
duszy
z ludzkiej duszy
czystymi piórami

czuwa nadal czuwa
dałbym jednak głowę
że całkiem inaczej

dałbym głowę że jak
głodny lecz spokojny
drapieżnik człek
wilk

I wie, że mawiają "Jezus przyjdzie w glanach"

słucha gothic rocka
czasem nu metalu
mówi że muzyka
łagodzi obyczaj

mimo to
znajomi
nawet go szanują
choć się nie urżnie
nie ryknie
nie bluźni

zwykłą siłą rzeczy
wpadła mu do głowy
miłość nad wyznaniem
nacją
subkulturą

(więcej jej dostaje
od ciemnego stada
i nie chodzi tutaj
o seks z czarną damą)

trochę lawiruje

czysta gołębica
podstępna jak węże
między które

wpełzła

bo kiedy pytają
czemu nosisz krzyżyk?
odpowiada to jest
takie z dłuższą pętlą
wasze
moje
ankh

Meredith I

To nic, Meredith, że przydarli nieco skórę,

gdy byliśmy jeszcze dziećmi nic nie miało poczucia
wymyślonego piekła. Można pamiętać nóż i dalej
mawiać,

że na tę złą sprawę tylko on nas wtedy
oddzielał. Teraz wydaje się, że jesteśmy już
całkiem dorośli możemy wyjść do ludzi, widzieć
jak się kaleczą, rozpętują jakąś
lukratywną wojnę.

Być może przypomina ona karuzelę z wisielcami, ale
chyba nie jest jeszcze tragicznie, to w końcu oni
wymyślili
wino i żagłówki.

Jednak dorosłość nie pomaga zżerać, uczyć się
mnóstwa pozycji z czyjejs Kamasutry i pytać zarazem,
czy Bóg jest

szczęśliwy.

Meredith I (wersja cesarska)

To nic, Meredith, że obdarli nas ze skóry

gdy byliśmy jeszcze dziećmi. Wiesz, na dłuższą metę to bardzo korzystne - przyzwyczaić nozdrza do zapachu krwi.

Pamiętasz? Mówiliśmy: tyle może nas dzielić od zmyślnego piekła.

Ponoć teraz jesteśmy już całkiem dorośli, możemy wyjść do ludzi. Widzieć jak się kaleczą, ranią, rozpętują jakąś lukratywną wojnę. Może wygląda ona tak, jak karuzela z wisielcami, ale chyba nie jest jeszcze tragicznie. W końcu to oni wymyślili wino i żagłówki.

Tak, Meredith, teraz jesteśmy dorośli, chyba na tym dorosłość polega -

zżerać. Uczyć się nowych pozycji z Kamasutry

i nie przejmować tym, że Bóg jest

prawiczkciem.

Meredith II

Potem zastukaliśmy do swoich okien i stłukły się szyby. To było prawie jak fabryka gestów. W sypialni paliło się kilka świeczek aromatycznych, a na sofie leżał ten Dante ze wzmianką o Krzyżu Południa. Wiesz – łatwo się za nią oddać (nawet z najniższą pensją), a potem

tkać troglodycki sen – może przez tatuaż, Discovery science – w każdym biednym razie mieć Krzyż Południa za sobą, z nim iść w korowodzie.

I naprzeciw modzie nosić też zmurszały.

Meredith III

Powiedzmy, że harfa bez strun szukała człowieka,
który potrafiłby na niej zagrać -

dlatego nie znamy żadnej z tych melodii.
Nam snuła się cisza - jak myślisz, czy dzioby
kilku martwych ptaków potopionych w śniegu
wydają podobną?

Śnieg. On przypomina nam jednorazowość
zdarzeń, sytuacji. Wszystkich. W dosłowności.
Bo w nader grząskim gruncie rzeczy
jest coś, co tworzy każdy płatek
innym.

Pamiętaj, to Coś
nigdy nie musi zapytać,

czy miło było się

zdarzyć.

Z pracowni końców świata

Hans Memling, Sąd Ostateczny, 1467-1471 r.

hipnotyzm nieba grawitacja piekła
malarz wykuwa sąd nieostateczny

na wątych rękach rośnie smukła glewia
ażeby świata dać rachunek sprzeczny

mrowisko aniołów ul demoniczny
grymas najdzikszy plus uśmiech z obola

jałowe pole to jest żyzna połąć

Deesis z capem, Jezus z pogrzebaczem

Białe gwoździe – szary dym, to prawie jak efekt najlepszych etycznie wierszy i widok całopalenia dobrych papierosów.

Dla poetyckich kozłów
został zgrabny motyw: Deesis z capem, Jezus
z pogrzebaczem. Czarne brody święto, wypielęgowano
–
całkiem jak publiczne, ale w gruncie rzeczy niczyje
trofeum.

Wyraj

wskrzesiłem anioły -
załatwił je Hitman
Kain zabił Kaina
bo był Faustem
na opak

dziękuję Amerykanom za gry fabularne
no i te video

została Polska
i pogańscy święci
którzy będą

w wyraju

Fraszka antyklerykalna

Zakład Pascala mówi,
że wiara się nam opłaca,
nic ponoć nie tracimy,
ale zapelnia się - taca!

Cynik Diogenes zwinął interes

Ze spermy ofermy
Wyrósł
Bardzo ludzki
Człowiek

Tylko Pandora nie będzie chora

Cywilizacja spacja cywilizacja
Mitologia religia mitologia
Magia nauka coś czego się szuka
Krach życie piach

Ikar założył strój kąpielowy
Syzyf umieścił głaz na szczycie góry
Ariadnie kłębek przyszedł do głowy
Atlas już ledwo pręży mięśnie

Amore nonsensore

Wieczorkiem mam schadzkę z amorkiem.
Mam ochotę się tulić i pieścić,
Ale samotnym zawsze wieczorkiem.
I mnie się to w głowie - nie mieści.

Żeby chociaż amorek
Zjawił się - w podwieczorek!
Nic z tego, miłosna złuda
Kolejny raz się... Nic uda!

Odbyt Boga

Bóg w odbycie ma niebyt

Jak anulowałeś III wojnę światową

to ja jak bomba
z opóźnionym zapłonem
ale to saper zakłóca
mój niepokój